Gerhard Jeske

# Dlaczego spisałem swoje wspomnienia

Acta Cassubiana 14, 403-405

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

**Gerhard Jeske**

# Dlaczego spisałem swoje wspomnienia

Moje wypowiedzi o przeszłości nie są pesymistyczne, lecz oparte są na własnych przeżyciach i doświadczeniach. Gdy po roku 1945 przeczytałem w Szlezwiku Holsztynie pierwsze artykuły prasowe o exodusie Niemców z drugiej strony Odry, przeraziłem się. Przede wszystkim nie mogłem zrozumieć, dlaczego w prasie jest tyle fałszywych i złośliwych informacji. O rolnictwie wokół Gdańska powiedziano, że Polacy nie umieją zagospodarować ziemi, a pola leżą odłogiem i dziczeją.

Jakże to: przeżyłem w Gdańsku czasy, gdy niemiecki Wehrmacht wykonał rozkaz spalonej ziemi. Należało do tego wysadzenie wałów na Wiśle i woda podeszła aż do granic miasta pod Klein i Gross Walddorf (Olszynka). Bydło wystrzelano, budynki i maszyny rolnicze zniszczono. Przez kolejne lata normalne rolnictwo nie mogło funkcjonować. Lecz winni tego byli Polacy. Ta wroga propaganda trwa do dzisiaj. Wskazuję na przemówienie prezydenta Tillicha z Saksonii. Polityk ten z karierą polityczną rozpoczętą w NRD dopasował się do dzisiejszego RFN i dlatego odniósł sukces. Z okazji Dnia Ojczyzny wygłosił mowę na temat tzw. wypędzonych. Tematem było „Okropieństwa wypędzenia". Mówił o utracie ojczyzny i że 14 milionów straciło całe swoje majątki. Lecz nie poświęcił żadnego słowa faszystowskiej wojnie i terrorowi, żadnego ubolewania z powodu masowych mordów, wypędzeń i wywózek na wschód przez niemieckie władze i wojsko.

W RFN ukazała się książka pod tytułem „Nie przemijający ból". Została wydrukowana po raz trzeci. Realistyczne, pełne cierpienia wspomnienia są w niej wykorzystane dla stworzenia złośliwej, zafałszowanej historii. Kilka historii jest tak nieprawdopodobnych, że przypominają czasy nazistowskiej propagandy. Na temat wydarzeń politycznych przed 1-ym września 1939 autor pisze: „Umiarkowane żądania Hitlera odnośnie eksterytorialnego połączenia Rzeszy z oddzieloną prowincją Prus Wschodnich oraz przyłączenie Gdańska do Niemiec spotkały się z odmową". Konsekwencją tego była konieczność ukarania polskiego szowinizmu. Tutaj odwołuję się do Internetu, gdzie ten pogląd jest przejmowany przez setki młodych Niemców i gdzie umieszczałem swoje artykuły z protestami. Tak

jak u pani Eriki Steinbach lub u cytowanego wyżej prezydenta Saksonii, czy autora książki Petera Porelli, wojna zaczyna się dopiero wtedy, gdy sowiecka armia przekracza granice Prus Wschodnich.

Książka 712, z centrali związkowej dla kształcenia politycznego, opublikowana w 2010, pod tytułem: „Zimna ojczyzna". Autorem jest Andreas Kossert. Książka ta stała się standardowym dziełem. Dotychczas nazywało się to „Ucieczka i wypędzenie". W podtytule określenie to jest zredukowane i czytamy: „Historia niemieckich wypędzonych po 1945 roku". Słowa „ucieczka" brak.

Protest byłych więźniów obozów koncentracyjnych, antyfaszystów i uczniów, podczas otwarcia Muzeum Prus Wschodnich 26.06.1987 r., przedstawiany jest jako dzieło lewicowego Frontu Ludowego. Autor żadnego słowa nie poświęca faktowi, że protest był skierowany nie przeciwko Muzeum, lecz jego politycznej wymowie i wielu jego założycielom, którzy w Trzeciej Rzeszy zajmowali prominentne stanowiska. Był wśród nich były przewodniczący Faszystowskiego Związku Studenckiego z Rygi, późniejszy SS-Gruppenfuehrer i Polizeifuehrer w Wartheland, działający w Urzędzie SS ds. Rasy i Osiedleń, baron von Fircks, który razem z Eriką Steinbach był przeciwko układom ze Wschodem. Muzea Wschodnich Niemiec powstały pod pojęciem „Kulturalna bitwa o Wschód".

Ale nie dajmy się zmylić: milczenie i manipulacja historią jest problemem europejskim. To samo jest w Polsce. Gdy złożyłem swój pierwszy wniosek o wizę do Polski, wniosek odesłano z powrotem do biura podróży. Dlaczego? Jako miejsce urodzenia podałem „Danzig", co nie zostało zaakceptowane. Miał być wpisany „Gdańsk", mimo że według prawa międzynarodowego było to fałszowanie świadectwa. Dopiero gdy Polska znalazła się w Unii Europejskiej zaakceptowano świadectwa z oryginalną pisownią.

W czasie rozmowy na posterunku policji, oficer zwymyślał mnie od rewanżystów, ponieważ nie odpowiadałem po polsku. Uważał, że powinienem mówić po polsku, ponieważ urodziłem się przecież w 1929 roku w Danzig, który dla niego był miastem polskim, czyli dla niego Gdańskiem, w którym oczywiście język polski był obok niemieckiego, co w jego logice oznaczało, że musiałem także mówić po polsku. Kto tutaj urodził się po 1945 roku, temu łatwo było wmówić, że Danzig, a więc Gdańsk, był zawsze polskim miastem.

Gdy zająłem się archiwalnymi dokumentami, nie dało się dalej zaprzeczać, że dawniej w Gdańsku językiem urzędowym była łacina i dialekt „Niederdeutsch". Przez to Gdańsk został powiązany z historią Hanzy, lecz z wyłączeniem Kościoła protestanckiego, który miał przecież przemożny wpływ na kulturę w Gdańsku. Gdy przyjechałem do Gdańska w 1997 roku, aby przygotować film o Akademii Sztuk Pięknych, podszedł do mnie dyrektor Akademii i poruszony zapytał, czy Kościół Mariacki do 1945 roku był ewangelicko-protestancki. Przeczytał to rano w gazecie. „Nie tylko ten" odpowiedziałem, „Gdańsk i inne miasta Hanzy na wybrzeżu Bałtyku oraz Morza Północnego stały się od 1525 roku ewangelickie".

Zadziwiającym jest, że taka niewiedza mogła się utrzymać do roku 1997. Europa ma przed sobą jeszcze wielką pracę dla uwolnienia się od fałszywych przedstawień i świadomości zatrutej propagandą.

Moimi wspomnieniami i artykułami w Internecie, pod „Gerhard Jeske Danzig", chciałem rozjaśnić przeszłość, ale też zwrócić uwagę na przestarzałe nuty, na których, niestety, ciągle się jeszcze gra. Mam nadzieję, że moja książka i moje artykuły do tego się przyczynią.